

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
 bez doręczenia do domu
 miesięcznie zł. 4 —
 z dostawą do domu zł. 4.20

Na prowincji
 z przesyłką poczt. zł. 4.20
 Za granicą zł. 8.—

Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji

15 gr.

Słowo Polskie

821 KRAKÓW
 Biblioteka Jagiellońska

poniedziałkowe

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetry: w zwykłych ogłoszeniach gr. 10, w nadesłanem i w nekrologii gr. 30, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 50, po kronice gr. 40, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 70. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 5, kupno i sprzedaż za słowo gr. 6, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 10, dla poszukujących pracy gr. 2, Zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelnny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

Tygodniowy przegląd giełdowy.

Ubiegły tydzień był świadkiem haussy, zarówno na giełdzie walutowo-dewizowej, jak i akcyjnej. Objaw ten zaobserwowany na wszystkich giełdach światowych, ma podłoże wybitnie polityczne, i jest odbiciem optymistycznego nastroju konferencji londyńskiej. Czy nastrój ten jest uzasadniony nie na tem miejscu osądzić, w każdym razie najczulszy barometr polityczny giełda zareagowała na konferencję haussa.

W Nowym Yorku zaznaczył się silny popyt na dewizy zachodnio-europejskie, które wykazały wprost rekordowe kursa, funt szterling z 4'38 dol. doszedł do 4'54, frank szwajcarski do 18'90, francuski do 5'64. W ślad za giełdą N.-Yorską podażyły i inne, dążąc do wyrównania parytetu. Dolar w Zurychu z 5'65 niedawno, obniżył się do 5'27, a nasze giełdy krajowe nie mogły oczywiście pozostać w tyle.

Gdy w ostatnim przeglądzie wspominalismy o wyższości dewiz, frank szwajcarski podniósł się był do 96'50, dziś kurs giełdowy ostatnio notowany wynosił 99 a poza giełdą dochodzi do 99'26. Podobnie i funt szterling z 22'84 w ostatnim tygodniu podniósł się do 23'40.

Jakkolwiek haussa ta nie wpływa na kurs złotego, który w stosunku do złota i walut pełnowartościowych nie zmienił się, dało się odczuć pewne zaniepokojenie wśród niezbyt dobrze zorientowanych mas, które w wyższości walut obcych chciały się dopatrywać spadku złotego. Obawy tego rodzaju są jednak zupełnie płonne a to co obserwujemy, jest tylko podniesieniem się walut, które stały niżej parytetu złota.

Węgle parytetu złota 100 fr. szw. = 100 zł. 1 funt szter. = 25'22, 1 dolar = 5'18 1/4, 100 fr. franc. = 100 zł. natomiast wedle obecnych kursów jeden dolar posiada swoją rzeczywistą wartość, natomiast wszystkie inne są niżej wartości. Mimo tego jednak wyższość ta odbiła się na cenach wielu artykułów, gdyż zwłaszcza konfekcje, obuwy i towary kolonialne są sprowadzane z zagranicy za franki szwajcarskie.

Czy wyższość ta potrwa nadal trudno przewidzieć, w sobotę dawał się odczuć pewien niepokój, zaznaczający się wstrzymywaniem od kupna a zwiększoną podażą. Wobec braku zebrania giełdowego w sobotę, trudno jednak cyfrowo określić, czy nastąpiło jakieś załamanie.

Gdy transakcje i kursa dewizowe interesują tylko koła handlowe i fachowców, każdy prawie śmiertelnik z niepokojem śledzi cedule akcyjną, obliczając swe zarobki a raczej licząc, ile odrobił swych strat. Trwająca cały tydzień wyższość akcji poprawiła znacznie kursa, które uzyskały mniej więcej poziom kwietniowy.

Poniższe dwa szeregi cyfr dają obraz ewolucji kursów w ciągu bieżącego roku.

Przy każdej akcji podajemy tu 3 cyfry: pierwsza zawiera kursa w markach z d. 9, 10 i 11 stycznia br. tj. dni największej wyższości. Dolar w tym czasie stał 11 milionów, by uzyskać zatem właściwy kurs trzeba obliczyć

odpowiednią wartość marki polskiej w tym czasie.

Druga cyfra przy akcji podaje kursa w złotych z 30 kwietnia br. tj. największego obniżenia, trzecia wreszcie kursa w złotych z piątku ub. tygodnia tj. 8 bm. Dla orientacji należy dodać, że Cmielów miał później emisję, silnie rozważniającą kapitał zakładowy.

Akcje kotowane: Browary 54,000.000 6'55, 12'50, Chodorów 40,000.000 3'33 8'60, Cegielski 5,800.000, 0'42, 1'18, Cmielów 12,500.000, 0'50, 1'20, Oikos 36,000.000, 1'63, 5'15, Parowozy 3,700.000, 0'25, 0'80, Pezet 1,200.000, ca 0'18, ca 0'25, Rakszawa 21,000.000, ca 1'80, ca 4'70, Siersza gór. 42,000.000 3'50, 7'60, Tespy 49,000.000, 2'85, 7'85, Zieleniewski 77,000.000, 6'50, 15

Akcje niekotowane: Azot 3,300.000, 0'30, 0'82, Brugger 6,750.000, —, 1,

Chybie 70,000.000, 3'60, 13, Elektrosan 1,000.000, —, 0'27, Gazołna 9,500.000, 0'93, 2'45, Gazociąg 2,250.000, 0'17, 0'32, Jaworzno (25) 180,000.000, 12'50, 27'50, Jaworzno drobne 180,000.000, 13'50, 31, Gazy wschodnie 150,000.000, 10'25, 22'50 Gazy zachodnie 100,000.000 1'93, 5'40, Olkusz 6,000.000, —, 1'30, Radziwiłł 13,500.000, 1, —, Schön 450,000.000, —, 116, Węglówki 350,000.000, 0'03, 0'06.

Zestawienia powyższe będą zapewne dla wielu pomocne do zbilansowania swych strat i zysków i obliczenia własnej wartości posiadanych akcji.

Jakkolwiek poprawa kursów jest już znaczna, a Tespom do 5-ciu. „Znawcy“ zapowiadają dalszą wyższość akcji na listopad. Zobaczymy. A. Z.

Po powrocie Herriot'a.

Rada Ministrów zaaprobowala warunki francuskie.

Paryż. 10 sierpnia. Premier Herriot przybył wczoraj wieczorem do Paryża, gdzie na dworcu powitali go koledzy ministerjalni i wielkie tłumy publiczności. Publiczność wznosiła okrzyki: Niech żyje Herriot, niech żyje pokój! Herriot udał się do ministerstwa spraw zagranicznych na Quai de Orsay, gdzie odbył narady z Fochem. O godz. 12 wiecz pod przewodnictwem prezydenta Doumergue odbyło się posiedzenie Rady ministrów. (PAT.)

Paryż. 10 sierpnia. Herriot, Clemental i gen. Nollet przyjęli przedstawiciela „Petit Parisien“, wobec którego zaprzeczyli pogłoskom o rzekomych nieporozumieniach w łonie delegacji francuskiej Herriot oświadczył, że skoro zapadnie ostateczna decyzja w Londynie, zażąda od parlamentu upoważnienia do podpisania układu. W tym celu zwołana będzie Izba deputowanych. Po otrzymaniu ze strony Izby votum zaufania, Herriot podpisał umowę. Herriot wyraził przekonanie, że w Londynie dojdzie do porozumienia i konferencja skończy się w przyszłym tygodniu. (PAT.)

Paryż. 10 sierpnia. Według wydanego w nocy komunikatu urzędowego, na posiedzeniu Rady ministrów w pałacu Elizejskim, pod przewodnictwem prezydenta Demerusa, Herriot w porozumieniu z Clementelem i Nolletem, przedstawił bardzo szczegółowo wszystkie zagadnienia, poruszone na konferencji londyńskiej. Po krótkiej pauzie, w czasie której Herriot i gen. Nollet konferowali z Fochem, odbył się dalszy ciąg obrad, które zakończyły się o godz. 1'30. Rada ministrów jednomyślnie zaaprobowala przedstawione przez Herriota warunki. Herriot, Clementel i gen. Nollet odjadą jeszcze dziś do Londynu. (PAT.)

Paryż. 10 sierpnia. W sprawie powrotu Herriota do Paryża donosi „Matin“: Herriot, gen. Nollet i Clementel otrzynają mandat jako francuscy delegaci w Londynie na konferencję techniczną, która ma uregulować sprawę przeprowadzenia planu rzeczoznawców. (PAT.)

Sprawa ewakuacji Zagłębia Ruhry.

Paryż. 10 sierpnia. Komunikat Agencji Havasa zaznacza, że rząd francuski zgadnie z innymi delegatami jest zdania, że konferencja londyńska nie jest kompetentna do decydowania o sprawie ewakuacji wojskowej Zagłębia Ruhry. Rząd francuski utrzymuje, że ewakuacja Zagłębia zależy od wykonania planu Davesa i od gwarancji bezpieczeństwa dla Francji i Belgii. Pogląd ten aprobuje w zupełności marszałek Foch. (PAT.)

Londyn. 10 sierpnia. Wolff. Obrady drugiej komisji w sprawie gospodarczego opróżnienia Ruhry odbyły się wczoraj popołudniu. Członkowie delegacji niemieckiej zaznaczyli, że delegacja niemiecka uczestniczyła w obradach na zupełnie równych uprawnieniach Dzień 15 sierpnia będzie uznany jako punkt wyjścia w kwestji okupacji Czas przejściowy z określeniem początkowo 45 dni obniżono na 35 dni.

Londyn. 10 sierpnia. Dziennik donosi, że wedle opinii kół oficjalnych,

rząd angielski nie jest zainteresowany w nieoficjalnych obradach francusko-belgijsko-niemieckich, dotyczących kwestji ewakuacji. (PAT.)

Londyn. 10 sierpnia. Utrzymuje się tu przekonanie, że głównym powodem wyjazdu delegatów francuskich do Paryża była chęć porozumienia się z członkami gabinetu w sprawie ewakuacji Zagłębia Ruhry. Jak donoszą Herriot otrzymał całkowitą aprobatę dla swej polityki. Obecnie główna uwaga kół politycznych zwrócona jest na wojсковą ewakuację Zagłębia. Herriot weźmie udział w jutrzejszym posiedzeniu Rady czternastu, której zostanie przedłożone sprawozdanie komisji dotyczącej sprawy ewakuacji ekonomicznej. Ino też komisja trzecia przedłoży Radzie czternastu swe sprawozdanie. Komisja ta ma jednak jeszcze do opracowania punkt dotyczący spłat i świadczeń. (PAT.)

Londyn. 10 sierpnia. Rzeczoznawcy państw sprzymierzonych i Niemiec, po zbadaniu sprawozdania przez drugą komisję, postanowili przywrócić jedność ekonomiczną i fiskalną Niemiec do stanu z czasu przed 11 stycznia 1923 r., jednakowoż wysoka komisja międzysojusznicza w Nadrenji zachowa pewne prerogatywy. Postanowiono, że termin przejściowy dla wprowadzenia w życie planu Davesa ma wynosić 35 dni. Koszta okupacji obliczono na 2 miliony mk. zł. miesięcznie, przyczem Francja i Belgia otrzynają rekompensatę. Pierwsze dwie raty, jakie Niemcy mają zapłacić, wynoszą po 20 milionów mk. w złocie. Ustalono pozatem okres sześciotygodniowy dla przekazania kolci niemieckich nowemu Towarzystwu. (PAT.)

ORGANIZACJA KONTROLI WOJSKOWEJ.

Paryż. 10 sierpnia. Boncour zawiadomił Herriota, że specjalna komisja najwyższej Rady obrony narodowej przyjęła jednomyślnie wniosek dotyczący organizacji kontroli wojskowej, wykonywanej przez Ligę Narodów, z zastrzeżeniem - poczynienia pewnych zmian, któreby uczyniły kontrolę jeszcze bardziej skuteczną. Boncour wyraził nadzieję, że Liga Narodów na sesji wrześniowej powożmie ostateczną uchwałę w sprawie kontroli, co pozwoliłoby delegatom Ligi Narodów na wykonywanie skutecznej kontroli w krajach, które traktat zobowiązują do ograniczenia zbrojeń. (PAT.)

WSZECHŚWIATOWY ZJAZD SKAUTÓW.

Kopenhaga. 10 sierpnia. We wszechświatowym zjeździe skautów w Kopenhadze spodziewany jest udział około 5000 harcerzy. Pierwsi przybyli harcerze francuscy, a następnie chińscy, japońscy, Niemiec, węgierscy, tureccy, indyjscy, egipscy, polscy i fińscy. Wczoraj przybyli delegaci Szwajcarii, Jugosławii, Czechosłowacji, Rosji, Islandii, Ameryki, Szwecji, Portugalii i Norwegii. Dziś spodziewany jest przyjazd Anglików. Zjazd potrwa do 17 bm., w którym to dniu król duński odwiedzi obóz harcerski. (PAT.)

WSZECHŚWIATOWY KONGRES ESPERANTYSTÓW.

Wiedeń. 10 sierpnia. Dziś odbyło się uroczyste otwarcie XVI. wszechświatowego kongresu esperantystów. Przewodniczył hr. Minibek z Wiednia. Przemawiali następnie przedstawiciele rządu, Uniwersytetu i miasta. Z kolei dr. Prives, znany publicysta genewski i wielki przyjaciel Polaków, wygłosił odczyt o esperantyzmie, przyczem wspominał kilkakrotnie o Mickiewiczu i Prusie, którzy propagowali zbliżenie się ludzkości, co jest właśnie zadaniem esperantyzmu. Zabrał głos poseł polski w Wiedniu Lasocki, który powitał kongres i podkreślił, że twórcą esperantyzmu był Polak. W zakończeniu życzył mówca kongresowi jaknajlepszych wyników prac. Przemawiali przedstawiciele wszystkich narodów, imieniem delegatów polskich prof. Bujwid, który wyraził nadzieję, że przyszły kongres odbędzie się w Warszawie. Uczestnicy kongresu urządzili owację na cześć obecnej na kongresie wdowy po drze Zamenhofie. (PAT.)

Powtórne wybory na Śląsku Opolskim.

Unieważnienie wyborów do Reichstagu w okręgu Opolskim, daje szanse przy powtórnych wyborach, które mają się tam odbyć po ukończonych żniwach, przeprowadzenia jednego posła polskiego. Przy wyborach poprzednich z powodu terroru bojówek niemieckich i obalamucenia poważnej części polskich robotników przez komunistów niemieckich, wybrano w okręgu Opolskim komunistę, a przez to w myśl niemieckiej ordynacji wyborczej zatracono również dodatkowy drugi mandat z listy państwowej i na marne poszła reszta głosów, uzyskanych w innych okręgach wyborczych na listę mniejszości narodowych w Rzeszy Niemieckiej.

W wyniku więc powtórnych wyborów w okręgu Opolskim zainteresowani są nie tylko Polacy, ale i inne mniejszości, jak Duńczycy, Serbo-Łużycanie, Fryzycy. Dowodem tego zainteresowania jest artykuł duńskiej „Neue Flensbourger Zeitung”, w nr. 154-ym pt. „Die Neuwahl in Oberschlesien”. Żywimy nadzieję, — czytamy tam, — że na tym obszarze skupi się cała uwaga polskiego kierownictwa centralnego i wynik będzie inny, niż przy poprzednich wyborach. W pierwszym rzędzie zależy on od polskich robotników jako wyborców, którzy winni się uważać, jak robotnik duński we Flensburgu, przede wszystkim za członków uciśnionej i walczącej o swój byt narodowości.

Przy obecnych powtórnych wyborach dla górnośląskich robotników sytuacja przedstawia się w ten sposób, że 12.000 głosów mogą wybrać do Reichstagu dwóch posłów mniejszości narodowych, którzy w obecnym położeniu z naturalną koniecznością muszą iść z posłami robotniczymi i demokratycznymi. Nawet z robotniczego punktu widzenia interesy robotnicze wskutek życzliwego wobec nich stosunku mniejszości narodowej mogą otrzymać przyrost dwóch mandatów, podczas gdy w przeciwnym wypadku żaden przedstawiciel robotniczy nie będzie mógł być wybrany temi 12.000 głosami, a 133.000 (z listy państwowej) pójdzie na marne.

Niewiadomo, czy polskie koła polityczne rozpoczęły już akcję wyborczą w okręgu Opolskim. Akcją ta w obecnych warunkach znajdzie dostateczną ilość argumentów dla pozyskania robotników polskich. Przez pozyskanie dwóch mandatów w Reichstagu wzrosłyby niewątpliwie wpływy społeczeństwa polskiego, żyjącego w granicach Rzeszy Niemieckiej.

Z PRZYRODY I TECHNIKI.

RADIOTECHNIKA W POLSCE.

Kongres międzynarodowy „radio”. — Wszędzie brak Polski. — Liberalizm w Czechosłowacji. — Kongres w szynktoński. — Radiotechnika w Polsce. — Radiokoncerty podczas „Targów Wschodnich”.

W kwietniu br. obradowała przedkonferencja międzynarodowa w Genewie, dla ujednostajnienia wytycznych dla programu „radiokomunikacji” światowej, który ma być przedmiotem obrad, według projektowanej w Waszyngtonie (w r. 1926) konferencji wszystkich krajów wszystkich części świata.

Prezydent szwajcarskiej „Radio Electric Society” przedstawił obecny stan prawodawstwa radiotelefonicznego i sposób porozumienia dla jednolitej konwencji międzynarodowej w tej dziedzinie! Udział brało 59 stowarzyszeń „radio” i reprezentanci 10 rządów.

Na konferencji waszyngtońskiej wzięły rej główne państwa „sprzyjnie” Anglja, Francja, Ameryka, Japonia, Włochy, proponując utworzenie „Conseil Universel des Communications electriques” złożonego z przedstawicieli 5 głównych mocarstw i 4 z pozostałych, przypuszczonych do Ligi narodów!

Spowodowało to liczne sprzeciw i w rezultacie zgodzono się na kreowanie: „Commission internationale technique radiotelegraphique et de signification visuelle”, w której skład wzięto Hiszpanię, Holandję, Portugalię, Szwecję i Niemcy!

Mocarstwa główne miałyby głosów każde po sześć, inne po 4, 3 itp., a Niemcy jeden. Powszechna światowa konferencja odbyć się ma pod protektoratem Ligi narodów w najbliższym czasie.

Od r. 1920 obradowały liczne konferencje międzynarodowe europejskie i amerykańskie techniczne, administracyjne, prawne, a więc od czterech lat sprawa posuwa się naprzód — radio staje w ognisku kulturalnych kwestji każdego narodu!

Szczegóły interesujących obrad — interesujących nie tylko amatorów, ale które winne były interesować „władze państwowe” — i referatów spraw wewnętrznych, wojskowych i szczególnie poczt i telegrafów także i w Polsce — pomieszczone są w fachowych publikacjach!

I rzecz szczególna — dokoła Polski wre i kipi — „radio” zdobywa coraz szersze zainteresowanie — rozwija się ulepsza. Rząd np. Czechosłowacji — organizuje z własnej mocy popularyzację, wykłady, popiera usiłowania

prywatne, kół cywilnych — natomiast parę stopni geograficznych na północny wschód „Republika polska” — od lat czterech ignoruje cały ten ruch!

Postępowanie władz wywołuje nieustanne protesty techników, a w wydanej broszurze w Warszawie przez Stowarzyszenie radiotechników polskich znajdzie czytelnik treściwie skreślony obraz postępu przemysłowego i technicznego całej Europy z wyjątkiem Polski! Mimo zakazów szereg obywateli posiada obecnie nielegalnie stacje odbiorcze, a tylko legitymności nie mogą je uzyskać — tak stwierdza inż. Jackowski.

Takie konspiracyjne postępowanie przyniesi nieobliczalną zgodę powstającemu i u nas „przemysłowi radiotechnicznemu. Cóż przyjdzie amatorowi z aparatu odbiorczego, jeśli nic nim nie odbierze?

— Jakto nic? — zapytacie... — a od czego szuka stacji wysyłkowych za granicą?!

Tu musimy się porozumieć!... Aparaty odbiorcze tanie, małe, zgrabne, lekkie służyć mogą do odbioru od stacji bliskich nadawczych... przeciętnie jak dotychczas praktykowane 250-300 km. o niewielkiej energii wysyłkowej.

Może się zdarzyć w wyjątkowych pomyślnych warunkach atmosferycznych, że amator abonent usłyszy i stacje dalsze... ale to są wyjątki!

Na ostatniej wystawie „radiotechnicznej” w Frankfurcie były liczne wypadki, iż „tanie” zachwalane aparaty wystawione przez przemysłowców nie mających pojęcia o zasadach „radiotelefonji” — takim zgrzytem, piśkiem i wyciem wypełniały sale, iż publika uciekała w popłochu!

Zadało to cios „produkcji” niemieckiej, firm niefachowych! Pisania jednak liczne tłómaczą ogółowi przychylne i zrozumienie rośnie na potrzeby zastosowania.

Obecnie jest w toku akcja składkowa dla instalacji aparatów odbiorczych we wszystkich zakładach dla ociemniałych i w szpitalach dla rozrywki chorych.

Pierwszy „Radoklub” we Lwowie „marierza „ad oculos” zademonstrować publiczności na „Targach Wschodnich” odbiór radiokoncerty z stacji dalekich od Lwowa, na tysiące kilometrów. Rzecz prosta, że do tego

nie może służyć aparatura sprzedawana w handlach, albowiem główną sprawą jest pochwylenie odpowiedniej ilości tej energii z jaką fale niosą niewidzialnie zespół akustyczny, przekształcony w prądy zmienne i dalsze wzmocnienie do tego stopnia, by dały się słyszeć przez całe audytorjum, a nie tylko słuchawką, jak to zwyczajnie słuca się telefonem. Energię tę przejmuje antena, splot drutów izolowanych od pilonów wysoko zawieszona nad ziemią, od tych drutów idą przewody do stacji wewnątrz budynku, gdzie mieści się cała aparatura wraz z rozgłośnikiem dla audytorjum.

Rzecz naturalna, iż wszelkie zaburzenia atmosferyczne dają się we znaki i akustycznie — o wiele czystszy jest odbiór w porze wieczornej i podczas ciszy w powietrzu, aniżeli w dzień lub przy burzy. Są sposoby umniejszania tych szmerów i tu jest pole dla udoskonaleń.

Obecnie przy próbie aparatury i doświadczeniach, jakie przeprowadza się laboratoryjnie, można chwycić wątki urywkowe jakichś lekcji języków, deklamacji, chóru, koncertu itp. słuchawką, ale dopiero mając antenę powisną, można scharmonizować każdą część aparatury odpowiednio, wedle zasad praktycznych i matematycznych, aby wynik dał akustycznie nieznaganną produkcję, płynącą tajemniczo z Paryża lub Brukseli na niewidzialnych falach w wszechświata, a chwytaną dla grona słuchaczy we Lwowie w stacji odbiorczej.

W Rzeczypospolitej nie ma ani jednej stacji wysyłkowej — musimy słuchać to, co wysyła zagranicą w swoich językach. Na szczęście muzyka ma swój własny międzynarodowy wyraz tonów i nie przyjdzie do scysji językowych i narodowościowych.

Istnieje zamiar, by premier Wł. Grabski przemawiał w Warszawie na otwarcie „Targów Wschodnich” we Lwowie na radiostacji warszawskiej a mowę tę słuchać będzie publiczność na Targach we Lwowie, oddaną radiotelefonicznie megafonem.

Niewiadomo jednak jeszcze, czy wysyłka nastąpi z potrzebna dla uchwytu we Lwowie energią, by aparatura odbiorcza nie zawiodła...!

Oui vivra... verra!

Inż. Edmund Libański.

NADESLANE.

Pensjonat „Zacisze”
Żybiłkiewicza 52 Lwów.
Poleca pokoje z całym utrzymaniem. n43i3

PIOTR LOTI.

2)

Mur przed oknem.

Przełożyła Olga Bilńska.

(Dokraczenie.)

Pewnej wiosny, bardzo ciepłej, w której mimo cienia muru przecudnie rozkwitły bujne reszki róż, zjawił się w głębi podwórza młodzieniec i zajął przez kilka wieczorów miejsce przy stole trzech kobiet bez majątku. Do przyjazdu do tego miasta namówili go wspólnie jego i ich przyjaciele, nie bez ukrytej myśli małżeństwa. Młodzian ów był piękny. Twarz miał dumną, spaloną od wicherów morskich.

Lecz i on jął uważać ów spadek za zbyt chimeryczny; a dziewczynę, której twarz z braku słońca więdła i zaczynała biednąć, za zbyt biedną.

Wyjechał by nie powrócić, on, który na chwilę wniósł do owego domu błysk słońca, siłę i życie. A u tej, która uważała się już za jego narzeczoną, wzbudził nieme uczucie śmierci.

* * *

A lata płynęły monotonnie jako fale rzeki; minęło ich pięć, minęło dziesięć, minęło piętnaście i wreszcie dwadzieścia. Świeżość dziewczyny bez posagu

znikała pomaleńku, pogardzona, beużyteczna. Matka posiwała. Babka kompletnie zniechędziała, głowa jej poczęła się trząść. Siedziała wciąż na starym fotelu, w tem samym miejscu przed oknem, niosąc brzemie swych osiemdziesięciu lat. Jej profil czcigodny odbijał się marmurową białością na tle muru, na którym widniał olbrzymi znak kształtu ptaka, wydrążony kroplami deszczu.

I wędniały one wszystkie trzy w cieniu owego muru. A różę i powoje wędły też niemniej ponurą starością, świecąc już jeno resztkami z każdą wiosną.

— Tak, moje córki, moje biedne córki, — mawiała babka swym złamanym głosem, którym nigdy zdań nie kończyła — abym ja tylko żyła dość długo, mnie...

I ręka jej koścista, gestem groźby, wskazywała ów mur ciemny.

* * *

Po upływie dziesięciu miesięcy babka umarła, zostawiając straszliwą pustkę w saloniku, gdzie długo oplakiwano najdroższą osobę, kiedy nareszcie przyszedł ów spadek i to właśnie w dniu, w którym przestano o nim zupełnie myśleć.

Stara panna, mimo swych lat czterdziestu, uczuła się odmłodzona, radując się z powodu posiadania majątku.

Wymówiono mieszkanie lokatorom z frontu i zamieszkały obie z powrotem jak to przed laty było. Lecz mimo tego

wszystkiego, przebywały owe dwie samotnice najchętniej w saloniku z czasów niedostatku: salonik ów był przecież pełen wspomnień, i zresztą mógł odzyskać światło słoneczne przez zburzenie muru, który dziś był już tylko czerzym postrachem, łatwym do zburzenia siłą pięniadza.

* * *

Zaczeło się burzenie muru, tak gorąco upragnione od dwudziestu ponurych lat. Zaczeło go burzyć w połowie kwietnia, w dniu, gdy powiał pierwszy wiatrzyk wiosenny, a wieczór był dłuższy. Szybko padały kamienie wśród huków młotów i piosenek robotników, które rozbrzmiewały w kurzawie prochu i startego gruzu.

Drugiego dnia wieczorem pracę ukończono; robotnicy odeszli i milczenie zapanało na podwórku. Przy stole w saloniku usiadły jak zwykle matka z córką, zadziwione jasnością, iż nie potrzeba zapalać lampy do posiłku wieczornego. I ogarnęło je obie jakieś dziwne uczucie obcości, kiedy ujrzały, jak to przecież przed laty już było, różę pnące się po murze i kawał nieba tak białutki, i w miejsce oczekiwanej radości odczuły przedziwne zakłopotanie, uczucie niewygody. Zbyt wiele światła wprowadziło nagle do ich saloniku rodzaj smutnej jasności, oraz świadomość ogromnej zmiany rzeczy. Milczały w chwili speł-

niania się swych snów, każda z nich sobą była tylko zajęta; pograżyły się w głębokiej zadumie. Siedziały bez słów, nie tykając nawet posiłku. Serca tych kobiet napełniały się strapieniem jakimś, jakby żalem czarnym, który beznadziejnie miał je ścigać, aż do samej śmierci.

Matka widząc izy w oczach córki i odczytując w jej myślach swoje niewymówione myśli, rzekła:

— Będzie go można odbudować. Sądzę, że powetujemy sobie jego utratę.

— Ja też tak myślałam — odparła córka, — ale widzisz, nie: to nie będzie już ten sam mur!...

Mój Boże, czyż to możliwe, by ona sama postanowiła zniszczyć to tło obrazu życia rodzinnego, na którym pewnej czarownicy wiosny zarysowała się piękna głowa młodego mężczyzny, a przez szereg ponurych zim widniał profil przeznaczonej babki.

I w tej chwili przypominając sobie owe ślady na murze, wyrzeźbione na kształt ciemnego ptaka, przez cierpliwe krople deszczu, których już nigdy, nigdy urzeć nie miała, serce jej napełniło się ostrym bólem.

Zapłakała łzami najbardziej gorzkimi z całego życia zburzywszy niepowrotnie ów „mur przed oknem”.

KONIEC.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 11 sierpnia.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek „Świecznik”. (Gościnnie występ Solskiej.)

Wtorek „Czarownica”. (Gościnnie występ Solskiej.)

Środa „Kuglarz”, sztuka utopijna w 3 akt. Jastrzębiec Zalewski, premiera. (Gościnnie występ Solskiej.)

Teatr Nowości został zamknięty na szereg tygodni z powodu robót remontowych, wykonywanych przez miasto.

— Nasz dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy plasty arkusz powieści Arnolda Galopina pt.: „Pamiętnik włamywacza”.

— Podkomisarz na Lwów, Błura II., Kongresu Międzynarodowej Konfederacji Studentów, p. Adam Zieliński, urzęduje we wtorki i piątki od godz. 7 do 5 wiecz. ul. Łozińskiego 7. Po wszelkie informacje oraz we wszelkich sprawach, związanych z Kongresem, należy zwracać się pod powyższym tytułem.

— Niesłychany napad rzeźników na komisję sądową. Donosiliśmy wczoraj o brutalnym napadzie rzeźnika Jarka na wywiadowcę policyjnego P., który na pl. Unji Brzeskiej z ramienia Urzędu walki z lichwą zwalczał lichwę, przez niego uprawianą — dzisiaj znów zanotować nam wypada fakt nie bywałego wprost napadu dwóch rzeźników, którzy pobili (!) komisję sądową. Oto policja aresztowała wczoraj Jana Szczerbę, zamieszkałego na Kleparowie i Emila Tuczapskiego z Zamarstynowa, którzy usiłowali udaremnić urzędowe czynności komisji sądowej z Sekcji II. S. pow. i pobili członków tej komisji tj. sędziów Romana K., Michała B., inż. Juliana K. i dr. Izaka P. Fakt pobicia komisji sądowej przez rozruchwanych rzeźników jest tak potworny w swej treści, iż winni poniosą niewątpliwie jak najsurowszą karę.

— Dobrze im się dzieje! Posterunkowi sprowadzili wczoraj do komisariatu trzech murarzy, Józefa Burego, Antoniego Seniuka i Michała Zwaryca, którzy angielską sobotę uczcili rozlewając libacją w szynku a następnie wywołali na ulicy gorszą awanturę i bójkę. Murarzy, pozostających w stanie mocno podchmielonym, odstawiono do aresztów. — Na ul. bocznej Granicznej natrąfiono na niejakiego Karola Kniszkę, monterka z Wiednia, leżącego tam od dłuższego czasu w stanie zupełnie pijanym.

— Z kroniki kryminalnej. Przytrzymany został Paweł Matwijewicz, agent handlowy, poszukiwany przez Komisariat VI za sprzeniewierzenie na szkodę Józefa Borzemskiego. — Aresztowano Leopolda Tiebergera, pochodzącego z Morawskiej Ostrawy, przytrzymanego na pl. Unji Brzeskiej na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej na szkodę Zofii Żuk. — Chana Koch doniosła policji, że z pokoju, zajmowanego przez nią w hotelu „Boulevard” skradziono na jej szkodę 400 zł.

— Plaga wścieklizny. W ostatnim czasie poczyną przybierać plaga wścieklizny, o czym nadto świadczą raporty Pogotowia ratunkowego, gdzie pokasane osoby szukają pomocy. Pogotowie opatrzyło wczoraj pokasanych przez psy Kazimierza Zimmermana, Władysława Blanszika i kilka innych osób. Zdarzały się w tej mierze i wypadki śmiertelne. Niedawno wśród strasznych katuszy zmarła pokasana przez wściekłego psa Bronisława Skrzyszewska, żona rzeźnika na Zamarstynowie. Mąż jej z tęsknoty za zmarłą zapadł na zdrowiu i zmarł onegdaj pozostawiając bez opieki kilkoro drobnych dzieci.

— Nagły zgon w pociągu. Marja Lewandowska, służąca, zamieszkała chwilowo w Świerżu koło Bóbrki jechała wczoraj pociągiem do Lwowa celem zasięgnięcia porady lekarskiej. W czasie postoju na dworcu siewskim Lewandowska zmarła na udar serca.

Włamywacz lwowski sprawcą wielkiego włamania w Przemyślu.

W nocy z 7 na 8 bm. pomiędzy g. 12 a 4 popołudniu popełnione zostało w Przemyślu wielkie włamanie do magazynu jubilerskiego D. Löwenthala przy ul. Franciszkańskiej l. 22. Sprawca dostał się przed zamknięciem bramy do piwnicy a następnie około północy wyjął cegły ze sklepienia, poczem wyciął otwór w podłodze i w ten sposób dostał się do wnętrza magazynu. Tutaj zabrał 17 zegarków złotych, 16 pierścionków, 5 łańcuszków złotych, kilka naszyje brosz, papierosnicę złotych i srebrnych, kilka zastaw stołowych srebrnych i wiele drobniaków złotych znacznej wartości.

Włamywacz włożył skradzioną białą terję do walizy i o 4 nad ranem zadzwonił na dozorcę, aby mu otworzył bramę. Dozorczyńni otwierając mu ją zapytała skąd powraca i otrzymała od powiedź, że „był u Löwenthala”. Nieznajomy wyszedł na ulicę i zetknął się oko w oko ze stróżem, czuwającym nad bezpieczeństwem sklepów, przystąpił do niego śmiało, zapytał o odjazd jakiegoś pociągu, dał mu kilka złotych na papierosy i wśród podzięko-

wań obdarowanego podążył na dworzec kolejowy.

Löwenthal zauważywszy wielką kradzież w swym magazynie zawiadomił policję, która delegowała wywiadowców Tasta i Manastyrskiego celem rozwiązania sprawy. Ci pomimo braku jakichkolwiek śladów w niedługim czasie wpadli na trop włamywacza, którym był niejaki Karol Dworzak, dozoru złodziei, wielokrotnie karany, zamieszkały na Kleparowie. Zawiadomiona o tem tutejsza Ekspozytura policyjno-sledcza wysłała funkcjonariuszy swych, Seinfelda, Malawskiego i Kowalskiego, którzy wczoraj wieczorem aresztowali Dworzaka, przeciw któremu wywiadowcy przemyscy nagromadzili sporo materiału obciążającego. Dworzak szczerzany i sprytny osobnik, nie przyznał się do winy — nie wiedząc naturalnie, że materiał przeciw niemu już zebrany wpędzi go w matnię bez wyjścia. Wczoraj został Dworzak przez obu wyżej wymienionych wywiadowców odstawiony do Przemyśla.

Sport.

Polska bije Finlandję 1:0 (0:0).

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta.)

Warszawa. (Tel. wł.) Wczorajszy mecz między reprezentacyjnymi drużynami Polski i Finlandji przyniósł zwycięstwo Polsce 1:0 (0:0). Rogów 8:3 (6:1) dla Polski. Pogoda dopisała. Publiczności do 4 tysięcy.

W pierwszej połowie zdeklarowana przewaga Polski, w drugiej połowie początkowo równowaga, potem znowu przewaga Polski. Sporadyczne ataki Finlandji były z łatwością likwidowane przez doskonałą pomoc i dobrą obronę Polski. Kilkakrotnie bramkarz Goerlitz wchodził w grę, zawsze przytomny i pewny. Zawiodł natomiast zupełnie atak Polski, złożony z Muellera, Garbienia, Reymanna, Jenka, Lotha i Adamek, graczy zupełnie ze sobą się nie rozumiejących. Najpracowitszy był Reyman i on też strzelił z przeboju w 14 minucie 2-giej połowy jedyną bramkę; po nim był też pracowity Mueller, dalej Idzie Adamek, na końcu Loth i Garbień; ten ostatni w obcym dla siebie otoczeniu grał bardzo słabo. Gdyby atak Polski był zgrany, łatwo można było osiągnąć wynik 5, a nawet 6 do zera. Finlandja zupełnie zawiodła, tak w stopniu, jakoteż w biegu. Atak finlandzki był marny, a przed naszym atakiem bronili się goście lasem swych nóg, bo nawet atak cofał się. Taka drużyna, jak lwowska Hasmonea, przemyska Polonia, lub Wawel krakowski, stanowczo wygrałyby dzisiaj, gdyż przewyższałyby gości jednolitością, czego natomiast brak było zupełnie atakowi Polski.

Najpracowitszym, najlepszym w grze głową, graczem, który wprost troił się na boisku, był Wacek Kuchar na środku pomocy. Na tem stanowisku wykazał Kuchar olbrzymią przytomność umysłu, a nawet rutynę, jak gdyby był starym graczem na środku pomocy. Publiczność określiła go po zawodach jednym wyrazem: fenomenalny! Obok Kuchara wymienić należy Spoję, a dopiero na trzecim miejscu Hankego. Pomoc grała bez żadnego zarzutu i dzięki niej atak Polski prawie ustawicznie miał piłkę, niezgrany jednak, zamiast prowadzić grę kombinacyjną, grał na oślep: tracił piłkę, odbijał spalone, albo podawał na oślep tam, gdzie nie było swego partnera. Bardzo często Mueller z Garbieniem zderzali się, to samo po drugiej stronie Adamek i Loth. Wskutek tego Reyman na środku ataku wychodził lepiej, a dodając do swych pozycji swą wielką pracowitość, stał się zdobywcą jedynego punktu.

Na ogół gra obu drużyn rozczerzała nas. Było to bowiem bezholowie, przechodzące często w bezmyślną kopanie, w której piłka wylatywała na kilkadziesiąt metrów w górę, zaś ani śladu kombinacyjnego, przyziemnego podania, które oglądaliśmy u drużyn zagranicznych.

W drużynie finlandzkiej było tylko 2 graczy, którzy grali z Polską w pierwszym meczu Polska—Finlandja, rozegranym we wrześniu ub. roku w Helsingforsie z przegraną Polski 5:3.

Zawody prowadził sędzia czeski p. Zamiszek bez zarzutu.

Wieczorem w Hotelu Europejskim urządzono bankiet, na który Polski Związek zaprosił obie drużyny, przedstawicieli sportu i prasy.

R. W.

NIESPODZIANKA.

Warszawa. (Tel. wł.) Sobotnie zawody o mistrzostwo kl. A. przyniosły niespodziankę: Warszawianka traci cenny punkt w mistrzostwie kl. A., osiągając z Varsovią wynik remisowy 2:2.

Kresy Tarnopol—Sokół Stanisławów 3:2 (1:1). Mistrzostwo kl. B. Zawody te, na ogół dość ciekawe, miały rozstrzygnąć, która drużyna dojdzie do finału o wejście do klasy A. Prawdę jednak powieździawszy, żadna z obu drużyn do tego się nie nadaje. O technice niema wogóle mowy, a co do orientacji i kondycji fizycznej, to wszystko jest bardzo mało. Zawody wygrała zasłużenie lepsza drużyna. Jakichś wybitniejszych jednostek w obu zespołach niema, na ewentualną uwagę zasługują z Kresów obaj skrzydłowi i prawy łącznik, z Sokola zaś bramkarz i lewy łącznik. Sędzia p. Schlessler dobry.

Lechia—Polonia Przemyśl 2:1 (0:1). Mistrzostwo kl. A. Wynik niespodziewany, ale zupełnie zasłużony. Polonia, z wyjątkiem pierwszych 15 minut, grała bardzo słabo i rzeczywiście była gorszą od Lechji. Bramka dla Polonii pada w 4 minucie przez prawą stronę ataku, dla Lechji w 4 i 23 minucie drugiej połowy przez Wolaka. Obie drużyny w tych zawodach wykazały tyle braków, iż szkoda je wliczać. Wprawdzie ładną grę widziało się tylko na początku pierwszej połowy i pod koniec drugiej połowy. Zawody wygrała drużyna, grająca ambitniej i — co najważniejsze — zasłużenie. Polonia, której zdawało się, że

odnie łatwe zwycięstwo, musiała być zadowolona, że została pokonana tylko różnicą 1 bramki. Jest to dobra, ale bardzo droga nauka. Zawody prowadził zbyt pewny siebie p. Szargiel, który na przyszłość powinien wejść na boisko nie o ¼-tej lecz o 3-ciej, jeśli na tę godzinę są wyznaczone zawody. Punktualność dla sędziego powinna być tak samo dobrą dewizą, jak dla innych. K. R.

Przed zawodami i wów—Warszawa. 17 sierpnia br. odbędą się po raz pierwszy zawody o puchar „Wicki Nowego” na boisku Pogoni. L. O. Z. P. N. wyznaczył następujących graczy: Winnicki, Olearczyk, Birnbach, Hanke, Kuchar, Kmiciński, Mueller, Steuerman, Bac, Garbień, Slonecki. Drużyna bardzo dobrze złożona; kwestją sporną byłoby jedynie niewstawienie Schneidra, sędziyny jednak, iż Kmiciński nie zawiedzie. Natomiast atak jest rzeczywiście bardzo dobry. Skrzydła lotne, dyrygent technicznie wysoko stojący ma obok siebie świetnych strzelców. Pomoc i obrona pewna. Nie wiadomo jednak, w jakiej formie jest obecnie Winnicki i czy będzie mógł grać. Jesteśmy pewni, iż reprezentacja Lwowa będzie bronila z honorem barw swoich i udowodni swoją klasę. Pod adresem L. O. Z. P. N. zwracamy się w dwóch sprawach, a to, aby się postaral o dobrego i energicznego sędziego, i aby ceny wstępu były niskie.

Co to ma znaczyć? Pod adresem L. O. Z. P. N. zwracamy się z zapytaniem, czy jest mu wiadomem, jaki niesłychany wyzysk publiczności sportowej planują dwa kluby lwowskie. Oto w piątek 15 bm., na boisku Hasmonei odbędą się zawody o mistrzostwo kl. A. między Hasmoneą i Pogonią. Ceny wstępu są tak wysokie, iż wywołały niesmak wśród publiczności, a mianowicie: loża 6 zł., trybuna kryta 5 zł., niekryta 4 zł., 1 parter 3 zł., 2 parter 2 zł. Jakim prawem mogą te kluby ustanawiać takie ceny? Czy publiczność sportowa jest na to, aby te kluby pokrzywały jej kosztem deficyty nieudanych imprez? Czy dlatego ustanawia się takie ceny, bo jest wiadomem, iż na te zawody pójdzie kilka tysięcy osób i ich gmina Krzywoczyce nie pobiera wielkich opłat, a więc liczy się na popularność graczy i tanim kosztem chce się zarobić kilka tysięcy złotych. Na zawody Amatorów—Pogoni, gdzie sprowadzenie drużyny kosztowało 2000 dolarów i na zawody Hasmonea—Pogoni, gdzie są ledwie drobne wydatki, ustanawia się te same ceny. L. O. Z. P. N. powinien bezwarunkowo, jako najwyższa magistratura sportowa, zarządzić niższenie cen wstępu o połowę przynajmniej. W przeciwnym razie udowodni swoją bezradność. Pod adresem publiczności zwracamy się z apelem bojkotu tych zawodów, jeśli ceny miejsc nie będą niższe. K. R.

ZAWODY CYKLISTÓW W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś popołudniu na torze cyklistów na Dynasach rozpoczęły się międzynarodowe wyścigi cyklistów, w których bierze też udział Foucheur, zdobywca 2-go miejsca w mistrzostwie świata. Zawodników jest 40. Zawody potrwać przez cały tydzień.

Podrzucenie bibuły komunistycznej. Funkcjonariusze policji państw znaleźli dnia 6 bm. o godz. 7.50 wieczorem w wagonie III klasy pociągu Łódzkiego podrzuconą przez niewiedomego osobnika paczkę bibuły komunistycznej, wagi około 30 kg. Zawierała ona odezwy mniej więcej jednakowej treści jak znalezione u aresztowanego funkcjonariusza misji sowieckiej Kwiatkowskiego i zatrzymanego dnia 5 bm. na dworcu Chłkiewicza. Wskazuje to na wzmogłą agitację, związaną z ogłoszeniem przez komunistów na dzień 6 bm. strejku, który nigdzie się nie udał.

O nowe gimnazjum żydowskie w Warszawie. Żydowska Organizacja Szkolna zwróciła się do kuratora warszawskiego okręgu naukowego z prośbą o zezwolenie na otwarcie w zbliżającym się roku szkolnym gimnazjum, z wykładowym językiem żydowskim.

Rosjanin o zbrojeniach.

==

Ciekawym uzupełnieniem naszych onegdajszych cytat o zbrojeniach w dziedzinie lotnictwa i walki gazowej są poniższe uwagi M. Pawłowicza, Rosjanina, drukowane w szwajcarskim „Kämpfer“, a powtórzone przez „Polską Zbrojnia“. Nie trzeba dodawać, że uwagi te, pisane z Moskwy, są wyraźnie zabarwione tendencjami, nurtującymi dzisiejszą Rosję. Najważniejszym — mówi autor — symptomem naprężenia stosunków między mocarstwami kapitalistycznymi są nadzwyczajne zbrojenia, które przewyższają znacznie zbrojenia z przed wojny światowej.

Według obliczeń generała angielskiego, F. Moriss, w r. 1922 stało pod bronią 4.354.975 ludzi, podczas gdy w r. 1913 suma wszystkich armii europejskich wynosiła 3.747.179. Przy uwzględnieniu faktu, iż wojska stałe Niemiec, Austrii, Węgier i Bułgarii sprowadzone zostały do liczby 696.135 ludzi — gen. Moriss przychodzi do przekonania, iż wszystkie inne państwa europejskie zwiększyły swe armie o 1.303.921 ludzi. Największą armię w Europie posiada Francja. Armia ta wynosiła do dnia 1 stycznia 1923 razem z garnizonami kolonialnymi i oficerami 831.828 ludzi.

Zbrojenia te wzrosły nie tyle nawet ze względu na wzrost liczebności poszczególnych armii, ile na bezprzykładne wprost wzmocnienie techniki wojennej i wydatków z tem związanych. Tak np. pacyfistyczna Anglia Mac-Donalda zmniejszyła stan armii (w r. 1924/5) o 12.000 ludzi (z 164.000 do 152.000), natomiast podnosi etat floty powietrznej o okrągłe 2 miliony funtów szterlingów, przewiduje w r. 1924/5 budowę 8 nowych eskadr lotniczych, wzmacnia swą flotę przez budowę 9 krążowników i 2 kontrtorpedowców, asygnuje bajeczne sumy na dział chemiczny armii, na wynalazki nowych środków wybuchowych, na energiczną budowę setek lekkich i ciężkich tanków itd. Anglia wydała przy tem od końca wojny światowej do r. 1923 na same zbrojenia sumę 290 milionów funtów szterlingów!

Ale i Francja zwraca uwagę na rozwój

swych sił powietrznych i jej program przewyższa znacznie zamierzenia angielskie. Przewidywane jest utworzenie 132 eskadr bojowych. Flota powietrzna francuska ma liczyć 30.000 ludzi w czasie pokoju i 300.000 w czasie wojny. Wydatki Francji na ten cel przewyższają wydatki wszystkich innych państw.

Rząd francuski zwraca szczególną uwagę na rozwój chemii wojskowej. Utworzono we Francji specjalny korpus wojskowych inżynierów i chemików, których zadaniem jest wynajdywanie nowych środków wojny chemicznej. Imperialiści francuscy śnią o bombach, któreby w przeciągu paru godzin zburzyły mogły Berlin lub Londyn. A ponieważ francuski przemysł chemiczny stoi daleko w tyle za angielskim, nie mówią

wcale o niemieckim — rząd francuski nie odda nigdy zajętych prowincji niemieckich, a przynajmniej odda je nieprędko.

Ale wzrost zbrojeń w każdym poszczególnym kraju ma swój kres i swoją logikę. Jeżeli Stany Zjednoczone mogą sobie, dzięki swemu wyjątkowemu położeniu finansowemu i materialnemu pozwolić jeszcze na 10 lat dalszych intensywnych zbrojeń, to już Japonia względnie uboga nie może dotrzymać im kroku. To samo dotyczy wielu państw europejskich, jak Polski, Jugosławji, Czechosłowacji, a nawet Francji z jej spadającą walutą i przerażającym wzrostem długu państwowego.

Tyle — głos z Moskwy pro foro exterrano.

Z całej Polski.

Zwyzka cen maki. W związku z zwyczajną ceną zboża, młyny warszawskie podniosły cenę maki z 28 groszy na 32 gr. za 1 kg. Przyjęto przytem za podstawę kalkulacje cenę 13 zł. za 1 kwintal żyto loco stacja załadowcza.

Agitacja komunistyczna za strajkiem w Warszawie. Jak nas informują, warszawski komitet K. P. R. P. proklamował strajk powszechny na terenie Warszawy na dzień 4. bm., usiłowania te jednak spełzły na niczem wobec nieporozumień nawet w łonie komisji strajkowej, której większa część nie wierzy w powodzenie strajku w obecnej chwili. Komuniści zdecydowali się tedy spowodować strajk w jednej z fabryk: „Parowóz“, „Lilpop Rau“ lub „Gazownia“. Naszłami agitatorzy w każdej z fabryk zapowiedzieli, że inna fabryka już strajkuje, lecz i ten system prowokacji nie dał oczekiwanego wyniku. Komisja centralna związków zawodowych zwołuje konferencję zarządów związków zawod. na 15 bm. gdzie ma się zdecydować sprawa poparcia strajkiem żądań robotników G. Śląska i Zagł. Dąbrowskiego w sprawie utrzymania 46-godk. dnia pracy.

Wykopaliska starożytne pod Krakowem. W Modlinicy pod Krakowem odkryto 15 ziemianek, które pochodzą z przed 3 tysięcy lat. Ziemianki te były ongiś zamieszkałe przez ludzi pierwot-

nych, bowiem znaleziono w nich liczne wyrzki krzemienne. Znaleziony materiał odesłano do muzeum archeologicznego Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Dziesięciolecie zburzenia Kalisza. Magistrat miasta urządza obchód z początkiem sierpnia 10-lecia zniszczenia miasta Kalisza przez wojska niemieckie. Na ratuszu zostanie wmurowana tablica ku czci poległego od pocisków niemieckich nieznanego obywatela Kalisza.

Odważny czyn oficera. „Słowo Wileńskie“ w korespondencji z Druskiem podaje następujący opis wypadku na Niemnie: Jedną z kąpiących się młodych izraelitek wypłynęła lekko-nyślnie za linję wytkniętą, natrafiła na wir i głębie i zaczęła tonąć. Spostrzegł to najbliższy kąpiący się izraelita i pośpieszył jej na ratunek: nie mając jednak dosyć sił poszedłby zapewne na dno wraz z dość korpulentną ofiarą własnej nieostrożności. Na plaży tego nie zauważono, czy nie zorientowano się w sytuacji, nikt bowiem z osób do rosłych nie pośpieszył z pomocą. Na górze jednak w parku w tej chwili przechodził kapitan Władysław Muzyka i stojąc nad plażą, zauważył borykanie się młodzieńca z wirami i z tonącą. W mgnieniu oka zerwał z siebie mundur wraz z szabłą i w pozostałym ubraniu i w ciężkich długich butach zbiegł pro-

runem z góry, przeleciał plażę, rzucił się do wody i w chwilę podplynał ku tonącemu. Silnym ramieniem uchwycił dziewczynę i wyciągnął oboje na płytkie miejsce. To wreszcie zrobiło ruch na plaży — parę osób wsiadło do łodzi kierując się do miejsca wypadku, — dzielny oficer skorzystał z tego i wciągnął do łodzi ofiarę kąpiel, która będąc uratowaną wczas, szybko odzyskała przytomność.

Złot sokoł. Ostatnio odbył się w Tczewie Złot Sokołów Pomorskiego Okręgu VII (Tczew, Gniew, Starogard). Stało do zawodów 6 gniazd z 161 sokolami i sokolicami. W niedzielę rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, poczem sokoli i liczni goście przeszli w pochodzie przez miasto do Ogrodu Domu Miejskiego. Tam prezes okręgowy p. burmistrz Wojczyński wygłosił przemowę powitalną; przemawiali następnie pp. red. Formański i prof. Mokrzycki. Po wspólnym obiedzie w Szkole Morskiej odbyły się zawody popisowe wieczorem zaś rozdanie nagród, przy czem wygłosił przemówienie o rocznicy grunwaldzkiej p. starosta Dykowiec. „Teatr powszechny przy Sokole“ odegrał następnie „Karpackich Górali“ Korzeniowski, poczem bawiono się tańcami do rana.

Katastrofa samochodowa. Przed tygodniem w nocy wydarzyła się na drodze Rybnik — Katowice, koło miejscowości Wirek, wielka katastrofa samochodowa. A mianowicie o godz. 1 w nocy, jadący samochód, najechał na słup przydrożny i rozbił się w drzazgi. Dwie osoby zostały zabite, a dwie ciężko ranne. Zabici zostali urzędnik kopalniany Bartsch i rzeźnik z Królewskiej Huty, Beck, dwie inne osoby ciężko ranne.

Dziwne strejki w wytwórni aeroplanów. Od niejakiego czasu zwracają uwagę strejki w lubelskiej wytwórni aparatów lotniczych firmy „Plage i Leskiewicz, które mają dziwny charakter. Strejkują naprzemiennie poszczególne oddziały i grupy. Po zaspokojeniu żądań jednego oddziału, zaczyna strejkować drugi itd. Obecnie przystąpiła do strejku sekcja stolarzy. Jest to jedyna narazie w kraju wytwórnia aparatów lotniczych; należałoby więc zwrócić na to zjawisko uwagę baczniejszą

OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Motory ropne, tokarnie, heblarki, strugarki, gąry, lokomobile, cement, wapno, papę, prasy do dachówek poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 4272

KUPUJE fortepiany, pianina, meble, dywany, obrazy, antyki itp. Łaskawe zgłoszenia: Rynek, l. 42, firma Markiewicz. 4258

MŁYNSKIE MASZYNY, kamienia, motory, turbin, transmisje, pasy, gąze, cement, papę, prasy ze składu poleca „PILOT“ Lwów, Batorego 4. 4272

POSADY POSZUKIWANE.

LEŚNIK z ukończonym wydziałem Inż. lasowej Politechniki lwowskiej z praktyką, poszukuje posady adjunkta, ewentualnie leśniczego, rewirowego lub w przemyśle drzewnym. Zgłoszenia listowne: Administracja „Wieku Nowego“, Lwów, dla „Leśnika“. 4299

DUBLAŃCZYK-AKADEMIK z praktyką dwudziestoletnią, poważnie polecony, przyjmie zaraz posadę zarządcy, Sokal, inż. Chmielewski. 4101

WOLNE POSADY.

ZDOLNEGO pomocnika „bufetowca“ poszukuje Andrzej Żubiński, Batorego 32, Lwów. 4373

BIURO NIEMCZYŃSKIEJ, Lwów, plac Akademicki 3, Telefon 1363. poleca wszelkie siły nauczycielskie Polki, Francuski, Niemiecki, bony, pielęgniarki, służbę wszystkich zawodów. 4375

POSZUKUJE zdolnego, samodzielnego fotografa chrześcijanina. Zakład fotograficzny Z. Kaszyńska, Poznań — Aleje Marcinkowskiego 5. 4332

NAUKA I WYCHOWANIE.

FRANCAISE donne leçons, conversation grammaire, littérature, Wązka 8, II. p. (początek Łyczakowskiej) 4226

RÓŻNE DONIESIENIA.

DWAJ uczniowie lub dwie panienki z obywatelskiego domu znajdują umieszczenie wraz z całym utrzymaniem przy bezdzietnej rodzinie wyższego urzędnika administracyjnego. Fortepian — komfort. Zgłoszenia, Lwów, ul. Marji Konopnickiej 10, piętro II, drzwi 8. 4316

Architekt budowniczy.

ze studjami akademickimi może się zaraz zgłosić do **Państwowej Szkoły budowniczey** w Lesznie (ul. Komeniusza 54). Woj. pozn. jako nauczyciel do przedmiotów fachowych w klasach budowlanych. Zgłoszenie osobiste lub piśmienne do Dyrekcji szkoły, z przedłożeniem dokumentów i krótkim przebiegiem życia. Pobory według pragmatyki dla szkół średnich ew. według umowy.

4007 **Dyrekcja szkoły.**

WDOWIEC inwalida, kapitan w czynnej służbie lat 35, dwie córki 2, 4 lat, poślubi pannę inteligentną, przystojną, dobrą dla sierót z odpowiednim posagiem. Rzecz traktuje całkiem poważnie. Łaskawe zgłoszenia możliwie z fotografią pod „Wdowiec“ za okazaniem kwitu do Administracji Stowa Polskiego. 4315

BILETY WIZYTOWE WYKONUJE NAJTANIEJ

DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO ul. Zimorowicza 15.

Najpoczytaniejsze pismo „Słowo Polskie“.

OGRODZENIA

nietylko tańsze od drewnianych lecz estetyczniejsze i trwalsze.

KOMPLETNE OGRODZENIA Z SIATKI DRUCIANEJ

zwykłe i ozdobne wraz z bramami i furtkami, jak również ogrodzenia kombinowane z drutem kolczastym również

WSZELKIE TKANINY METALOWE

(siatki) do celów rolniczych i przemysłowych

poleca

Firma **W Kucharski** Spółka Akcyjna

Fabryka Drutu i WYROBÓW DRUCIANYCH Kraków-Podgórze

Romanowicza 5, Telef. 277. Adres telegraf. „METALCOR“.

Dostawa szybka, duży zapas siatek na składzie. —

— Oferty i prospekty na każde żądanie! —

spędzić ów wieczór u pewnej małej przyjaciółki w Baignolles.

— Stary handlarz cych do mieszkania pana Benoniego. Stary handlarz stary, że go owego wieczora nie zastane w domu, ponieważ dowiedziałem się od poczciwego Aleyda, że ma...

— Od kina des Termes aż do domu pod numerem 210 na bulwarze de Courcelles jest zaledwie kilka kroków...

— Korystając z chwili, kiedy Aleyd był cały pogrążony w widoku sceny tragicznej, powstałem cichutko z miejsca, przeszedłem w ciemności przez wąską przedział między fotelami i w dwie minuty później byłem już na ulicy.

— Zaprzagną oni potem w życiu operować tak samo, jak w kinie, i tuzinami powędrują do więzienia.

— Jeżeli ja kiedyś zdecyduję się pojawić się na ekranie — co ostatecznie nie jest wykluczone — wtedy publiczność będzie mogła pojąć i ocenić różnicę, jaka zachodzi między zwykłym opryskiem, a wlamywaczem wirtuozem.

— Pan oszaleł! — Nie... mówię zupełnie poważnie... musisz pan tę rzecz równie poważnie traktować... Uważałeś mnie pan za wlamywacza... otóż nie! Pomylili się pan... Jestem człowiekiem bogatym... mam miliony... Rozumiesz mnie pan?

— Manzana spogladal na mnie z niepokojem... Gdy się nieco do niego zbliżyłem, sadził niezawodnie, że chce się rzucić na niego, albowiem podniósł znów rewolwer do góry, ale ja nie dałem się tym ruchem odstraszyć i mówilem dalej, z jeszcze większą siłą przekonująco.

— Tak jest... jestem milionerem i udowodnię to panu natychmiast, jeżeli mi przyrzekniesz, że nie uczynisz mi nic złego. Nie należy wleźć pozostom... Wtem dobrze, że wszystko nastęły przemawia przeciw mi, ale gdy się pan dowiesz, z jakiego powodu ja pragnęjem tak bardzo dostać się do mieszkania pana Benoniego, zrozumiesz pan wszystko... Są w życiu...

— Do rzeczy... i przedko... — Streszczę się krótko, ale musisz pan naprzód przyjąć moje warunki... — To zależy od okoliczności... — Muszę mieć co do tego zupełną pewność... bo jeżeli mi pan odmówisz, nie mam najmniejszego powodu wyjawić panu mojej tajemnicy... — Pięćset tysięcy franków, powiedział pan!

— Zamkniesz ten diament w swej kasie, że mnie potem bez żadnego ceremonij nie wyrzucisz za drzwi?

— Tak, w istocie, ale z drugiej strony, któż mi może znów dać porękę, gdy pan raz zamkniesz ten diament w swej kasie, że mnie potem bez żadnego ceremonij nie wyrzucisz za drzwi?

— Być może... ale zrozumiesz pan przecież, że ja muszę mieć pewne zabezpieczenie... Wszak trudno żądać odemnie, abym pana puścił stąd wraz z tym diamentem...

— Nie przesadzaj pan, rzekł. — Zapewniam pana...

— Dobrze przerwał mi... ponieważ jesteśmy w zgodzie, oddaj mi pan łaskawie ten przedmiot, chcę go zamknąć w mej kasie.

— O przepraszam, odpowiedziałem... tego nie było w naszej umowie.

— Melchior de Manzana spojrzal na mnie z nieufnością. — Nie przesadzaj pan, rzekł. — Zapewniam pana...

— Widzę, że pan chcesz mnie wyprowadzić w pole... — Przysięgam panu, że mówię szczerą prawdę, Manzana ułkwił we mnie badawcze spojrzenie i poznałem, że słowa moje wywarły na nim pewne wrażenie.

— Postuchaj pan, rzekłem do niego... Jesteś pan gentlemannem... ja także, jakkolwiek wszystkie pozory przemawiają przeciw mi.

— W samej rzeczy... Jądną z pana gentlemann, który nosi ze sobą cały pek fałszywych kluczyków i który otwiera wytrychem zamki... — To nie pański zamek zamierałem otworzyć wytrychem... ale krótko mówiąc... ponieważ fatalny przypadek oddał mi w pańskie ręce, jestem gotów okupić moją wolność... Dam panu pięćset tysięcy franków... Przyjmujesz pan?

— Tak jest, jeżeli mi je pan natychmiast złożysz. — Dobrze, widzę, że przyjdzie między nami do zgody...

— Czy miałbyś pan już na niego nabywcę? — Tak... i nie.

— I owszem... bardzo łatwo. — Tak pan sądziś? — Jestem tego pewny... — Czy miałbyś pan już na niego nabywcę? — Tak... i nie.

— Teraz, gdy przedstawiliśmy się już sobie wzajemnie, wróćmy do naszej sprawy... Nie będę się pana o to pytał, w jaki sposób ten wspaniały i drogocenny diament, który mi pan właśnie pokazałeś, dostał się w pańskie ręce... Przypuszczam, że go nie znalazłeś na ulicy... Pan go masz w rękach, to rzecz najważniejsza, ale wątpię, czy będzie my się mogli go pozbyć z łatwością.

— Edgar Pipe. — Pan jesteś poddany angielski? — Tak jest...

— Poznałem to natychmiast po pańskiej wymowie... Ja jestem obywatelam Kolumbji... — Nastąpiła chwila milczenia, poczem Kolumbjińczyk począł dalej mówić:

— Nie wiem, czy cię interesuje... — Nie przesadzaj pan, rzekł. — Zapewniam pana... — Widzę, że pan chcesz mnie wyprowadzić w pole... — Przysięgam panu, że mówię szczerą prawdę, Manzana ułkwił we mnie badawcze spojrzenie i poznałem, że słowa moje wywarły na nim pewne wrażenie.

— Pod jakim? — Oto pod tym warunkiem, że pan natychmiast złożysz ten diament do mojej kasy. — A, zawolałem nieco wzburzony... a potem? — Potem... pomówimy ze sobą.

— Czyż nie możemy zaraz mówić? Czegoż się pan masz właściwie obawiać? — Wszak masz pan rewolwer, a ja jestem bezbronnym... Jestem zupełnie od pana zawisły.

— To prawda... a więc dobrze, siadał pan na tej kanapie, tam, naprzeciw mi. — Usiadłem zarem na kanapie; Manzana zaś usiadł na swym fotelu za biurkiem i położył rewolwer na biurku obok siebie. Obrócił lampkę elektryczną, ku mi, w ten sposób, że całe światło padało na mnie, podczas gdy ja mogłem widzieć twarz jego tylko niewyraźnie w cieniu... Oczy jego, które blyszczały jak dwa jarzące się węgle, były wciąż zwrócone na moje oczy i odczuwałem pewien niepokój, pod wpływem te-

— Było to pierwszy raz w życiu, że mnie ktoś nazywał niezgrabnym i było to także pierwszy raz w ży-

— Milcz pan, jesteś hukajem... tak jest, hukajem i wlamywaczem... i do tego jeszcze niezgrabnym wlamywaczem, oto wszystko... — Ja? — Milcz pan, jesteś hukajem... tak jest, hukajem i wlamywaczem... i do tego jeszcze niezgrabnym wlamywaczem, oto wszystko...

— Zapewniam pana... mówilem dalej... że pragnę mówić z panem Benonim... — A, tak, odpowiedział niezgrabnym tonem szyderczym... a w istocie, on był uprzedzony o pańskim przybyciu. Czy to on także prosił pana, abyś otworzył drzwi jego mieszkania wytrychem? — Ja? — Milcz pan, jesteś hukajem... tak jest, hukajem i wlamywaczem... i do tego jeszcze niezgrabnym wlamywaczem, oto wszystko...

— Nieznajomy brunet parsknął głośnym śmiechem, wznurzył ramionami i poczem zaczął podnieść o głowę do góry, co czyniłem z skwapliwie, bez szczymania, bowiem widziałem wciąż żął łufę tego przebiegłego rewolwera, zwrócona przeciw mej głowie...

— Staralem się jednak zapapanować bardzo odważnie i bóg pan padł na twój jakiejś wymówki.

— Chocby człowiek miał rzeczywiście dużo zimnej krwi i odwagi, takie niespodziewane wypadki uderzają wladnią rękę i nogi. — Tak jest, jesteś pan niezgrabny... mówił dalej Brunet, wzruszając ramionami... Przedem należy się dokładnie poinformować... Cóż u diabła! Któż wdział tak idiotycznie rzucać się wilkowi w paszczę? — Nie wdając, co mam mu na to odpowiedzieć, wtarzałem wciąż mechanicznie nazwisko pana Benoniego...

— Co mi pan ciągle zawracasz głowę tym swoim Benonim? — Czy ja go znam, tego pańskiego Benoniego? — Szukasz pan wybiegów, ale to się panu na nic nie przyda... możesz być o tem z góry przekonany... Znajdujesz się pan w mieszkaniu hrabiego Melchiora de Monzana, attaché poselstwa... — A jednak — rzekłem z nieco większą pewnością siebie, wskazując na tuią jest trzeci piętro... widocznie nie zarważyłeś pan, że w domu tym jest meczanin... — Ależ nie... głupec... to drugie piętro... widocznie taki ganoń chce być wlamywaczem? — To niezawodnie pierwszy pański popis? — Tak jest... to pierwszy raz, odpowiedziałem z

Na pierwszym piętze spotkałem jakąś panią; usła-
piem jej się grzecznie z drogi Rencia na mnie spojrze-
nie z pod oka, i o ile mi się zda wało, zrobiłem na niej
korzystne wrażenie. Szedłem z woha dalej w górę,
a przybyszy na trzęście piętrowe, wychyliłem się ponad
rampę schodów i spojrzałem w dół...
Nigdzie nie było nikogo!...
Nadstąpiłem jeszcze kilka chwil, a nie słysząc
żadnego szmeru, zbliżyłem się do drzwi mieszka-
niowego handlarza starożytności.

Wydobyłem następnie z kieszeni wszystkie przy-
bory moje, potrzebne do wstawiania się, i poczęłem
niekiedy przysikać zamek, który się od razu bez
trudu otworzył, gdyż ten roztrzepany Alcyd nie był
nawet na tyle ostrożny, aby obrócić klucz w zamku.
Zamknąłem napowrót drzwi bez najmniejszego
szeszenia i przy pomocy mełej lampki kieszonkowej
zbadatem teren. Znalodowałem się w przedpokoju, obi-
tym tanią materją; miękką, wełnianą dywan pokrywał
posadzkę; wzdłuż ściany stały meble, które nie miały
wcale na sobie piętna starożytności i zdawałem się
wielece, nie widząc tam owych różnorodnych cacek, ani
owych skrzyń, kufców, okutych żelazem, owych saka-
tów średniowiecznych, które zdobną zawyżają mie-
szkanie zheracza. Co mnie także uderzyło, to schlud-
ność i największy porządek w tem mieszkaniu, które
spodziewałem się zastać w wielkim nieładzie.

Niewątpliwie... ale powieź mi pan, ja nie
widzę powodu, dlaczego nie miałbyśmy dzięki się
zyskiem po połowie?..
— O ile mi się zdaje, zgodziłeś się pan na pięć-
set tysięcy franków...
— Tak... to prawda... ale teraz namyśliłem
się inaczej... Jestem teraz zdania, że powinniśmy
dzielić się po połowie...
Byłem schwytyany w pułapce... Czyż mogłem
odmówić czegoś temu indywiduum, które mnie mia-
ło w swej mocy groźbą swego rewolweru? Zgodzi-
łem się więc pozornie na wszystkie jego warunki,
stanowczo zdecydowany później z nim innym mówić
konon, gdy już będę miał możność wypowiedzieć
swobodnie to, co myślę. Chwilowo znajdowałem się
w położeniu człowieka tonącego, który pragnąc oca-
lić swe życie, chwycił się nadrobniejszej gałęzi naj-
mniejszego szczyłka rozbitego okrętu.

— Dobrze, odpowiedziałem, zgadzam się... podzi-
lmy się po połowie kwotą, jaką otrzymamy ze
sprzedaży diamentu.
A potem dodałem nadzwyczaj uprzejmie, schle-
biając mu:
— Zresztą będę niewymownie szczęśliwy, gdy
będę mógł panu wyrazić przyśługę, albowiem mu-
szę wyznać, że jesteś mi pan wielce sympatyczny.

— Przynajmniej, niema ani słowa prawdy... Twierdzisz pan,
że się pomyliłeś co do pietra, to nie jest prawda...
— Przynajmniej panu, że szedłem do pana Benonie-
go...
— Tak jest... dodaj pan jednak, że poszedłeś do
niego, a nie znalazłszy nic w jego mieszkaniu, pomy-
ślałeś o tem, by sobie u mnie ten zawód wynagro-
dzić... Twoje tłumaczenie nic ci nie pomoże... Odpowia-
daj pan to innym, a nie mnie!...
Zda wało mi się teraz, że nadeszła stosowna chwila,
w której powinienem odważyć się na śmiałą grę.
— Facz mnie pan wysłuchać, odpowiedziałem...
wiem dobrze, że niestety trudną jest rzeczą pana o tem
przekonać... jednak... jeżeli pan mi zechcesz łaskawie
udzielić kilka chwil posłuchania...
— Spodziewam się, że pan nie masz zamiaru mi
tu wygłaszać wykładu... O, nie, mam tego już dosyć!...
Cierpliwość moja już wyczerpała się!... Dalej, naprzód
proszę zejść ze mną do dozorcy domu...
— Proszę pana tylko jeszcze o chwileczkę...
— Chodź pan ze mną, powiadam...
— Nie chcesz mnie pan wysłuchać, to źle z pań-
skiej strony!... Pozwól pan, niech się jasniej wyłuma-
czę... Nie wiem, jakie jest pańskie położenie majątko-
we, ale jeżeli pan zezwolisz, abym oddał się stać
spokojnie do domu, ofiaruję panu za to pięćset tysięcy
franków...
— O, nie, przysięgam panu, odpowiedziałem tonem
płaczliwym...
— Ta, ta, ta!... To wszystko błaża... chcesz pan
mnie wzruszyć i obudzić we mnie litość, ale nie uda ci
się to, mój łaskawco... Zresztą w tem wszystkim, co

ROZDZIAŁ VI

Najlepiej jest porozumieć się w zgodzie.

Partia była rozczęta... Przynajmniej państwo, że
gra była niebezpieczna... Mój partner miał rewolwer...
Byłem więc zdany na jego łaskę. Jak się wydobyc z te-
go przykrego położenia? Nie mogłem na nic innego li-
czyć, jedynie na mój dar wymowy... Czy uda mi się
przekonać człowieka, który stał przedemną i nakłonić
go do przyjęcia układu, który mu zamierzałem propo-
nować? Byłbym w takim razie zmuszony pokazać mu
mój diament, a ponieważ on jest silniejszy odemnie,
mógłby się pokusić o odebranie mi go, byłbym jednak
zdecydowany na wszystko... nawet na śmierć w obro-
nie mego mienia.

— Czy nie chciałbyś pan łaskawie zaświetlić lan-
py elektrycznej, która się znajduje na pańskim biurku?
Manzana skreślił wyłaczając i światło oświecające
zajęła nad stołem

Zbliżywszy się do niego, wydobycem wtedy z kie-
szonki kamizelki mały woreczek skórzany, w którym
mój skarb był ukryty.

— O, to, rzekłem, majątek wartości kilkunastu milio-
nów.
I obróciłem ku lampie diament, mieniący się prze-
dysnie w świetle elektrycznym.

Towarzysz mój otworzył szeroko oczy z podziwio-
niem; musiał się znać na drogiej kamieniach, poznał
to natychmiast, albowiem wydał okrzyk zachwytu, a
potem, zwracając się do mnie, zapytał:

— Skąd pan to masz?
— To rzecz obojętna, odpowiedziałem... Czy dia-
ment ten jest prawdziwy, czy fałszywy?

— Do krośset!... Jest prawdziwy... widzę to do-
brze, jest to nawet!...
I mówiąc te słowa, wyciągnął rękę, ale ja cofną-
łem się spiesznie moją.

— Ależ pan nie będziesz mógł nigdy, rzekł, pozbyć
się tego przedmiotu...
— Tak pan sądzisz?
— Jestem tego prawie pewny.
— Niech się pan o to nie troszczy... Ja wiem już,
dokąd się mam z nim zwrócić.
Spoglądaliśmy chwilę na siebie w milczeniu. Man-
zana jak mi się zda wało, ziągnął i spuścił prawe ra-

— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nademną... wszakże nie wyrzuciłem panu żadnej szko-
dy... a zresztą zachodzi tu ważna okoliczność, którą
ca... nie przyszedłem do pana...
— Odejdźcie pana chętnie powróżenia próby, rzekł
tonem oschłym, ponieważ zamierzam cię bezwzględnie
oddać w ręce agentów policyjnych!...
— O, błagam pana... nie czyn tego... miej litość
nadem